

Dzień wypłynął spod powieki
oceanu, tego obojętnego wahadła,
pośród refleksów na powierzchni.
Spadająca gwiazda, zgięta wpół,
której cień wędruje tylko po tym,
co wydaje się lśniące. Między
przeszłością, a przeszłością i
horyzontem wylania się wśród fal
niczym Wenus Botticellego. Odgarnia
włosy, rozgląda się, odczytuje.

Jest jakby z niebios.

Piękny dzień, pełnia słońca. Anonimowy
tłum rozplynął się po bezmiarze
planety i patrzy, mówi, oddycha.
Takie same, mniejsze lub większe
kształty śmierci. Myśli, wspomnienia,
fachowe porady. Coś wiecznie
nieokreślonego wypełnia przestrzeń
między nami. Bez możliwości wejścia i
wyjścia. Bez kontaktowego
numeru telefonu.

A na widnokrąg wpływają właśnie burzowe
chmury. Z ich skrzydeł spadają
wczorajsze krople morza.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.